**Łódź, 26 IX 1900 r.**

**№ 220.**

**Rok III.**

# ROZWÓJ

**dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.**

Środa, dnia 13 (26) września 1900 r.

**Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.**

**CENA PRENUMERATY**
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

**Redakcya**
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane"** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

**Kalendarzyk tygodniowy.**

Śr. Św. Cypryana i Just.
Czw. Św. Kozmy i Damiana
Piąt. Św. Wacława Kr. M.
Sob. Św. Michała Archan.
Niedz. Św. Hieronima W.
Pon. Św. Rimigiusza B. W.
Wt. Św. Aniołów Stróżów

Wschód: g. 5 m. 52.
Zachód: g. 5 m. 50.
Dług. dnia: g. 11 m. 58.



**KALENDARZYK TERMINOWY.**

*Jutro.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Damiana

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Trupa Smotryckiego „Pericola", sztuka Offenbacha Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

## Ruch wyborczy w Austryi.

II.

Na tem tle, utkanem z tradycyj, z powikłania interesów poszczególnych narodowości rzeszy rakuskiej, z ich dążeń i aspiracyj, toczyć się będzie cały ruch wyborczy w Austryi; państwa zlepionego w organizm polityczny nie siłą ciążenia ku sobie plemion pokrewnych, jeno drogą nabytków na chybił trafił, wskutek przeróżnych okoliczności politycznych, wypadków dziejowych, małżeństw arcyksiążąt domu Habsburgów.

Zbiegiem wypadków lat ostatnich, polacy w austryackiej radzie państwa zajęli stanowisko wyjątkowe. Bez ich współudziału nie da się stworzyć żadna kombinacya parlamentarna, zapewniająca rządowi większość, to też od wyniku wyborów w Galicyi zależy w wielkiej mierze ukształtowanie się stronnictw w przyszłym parlamencie. Polacy galicyjscy, widząc w rządzie wiedeńskim rękojmię swego rozwoju w duchu narodowym, oddawna już stawali zawsze po stronie korony. Skoro atoli hr. Badeni ogłosił swoje rozporządzenia językowe i zawrzała walka z niemcami na całej prawie linii. Koło polskie w Wiedniu w imię solidarności słowiańskiej stanęło po stronie czechów. Lecz dla Galicyi walka o równouprawnienie językowe nie miała tak doniosłego znaczenia, jak dla Czech, to też i Koło polskie w austryackiej radzie państwa nie mogło przyłączyć się do obstrukcyi czeskiej, która paraliżując prawodawcze prace parlamentu, paraliżowała tem samem i rozwój życia ekonomicznego całej monarchii wogóle, a Galicyi w szczególności, obiecując tej ostatniej więcej strat, niż korzyści.

Z drugiej atoli strony nadeszła chwila, w której rozstrzygające czynniki w Austryi muszą się zdecydować, czy chcą utrzymać państwo na podstawie stuletniego rozwoju w tradycyach niemieckiej administracyi i niemieckiego języka państwowego, czy też rozłożyć je na części federacyą tylko spojone. Koło polskie w imię solidarności słowiańskiej w dobrze wreszcie zrozumianym interesie własnym nie może popierać hegemonii niemieckiej, państwowego języka niemieckiego. W rozstrzygającej walce o równouprawnienie słowian w Austryi, polacy nie mogą stanąć po stronie niemców bez piętna zdrady na czole, nie mogą im pomagać do kręcenia stryczka na własną szyję.

Dla tego też Galicya a raczej jej posłowie nie mogą kojarzyć się w kombinacye parlamentarne ze stronnictwami niemieckiemi, dążącemi do zgnębienia słowian w Austryi; nie mogą pozwolić na wyodrębnienie Galicyi z rzeszy krajów rakuskich, by tym sposobem utorować niemcom drogę do zwycięstwa. Są przecież w Galicyi a właściwie w Kole polskiem żywioły, gotowe na taki kompromis w przekonaniu, że interesy Galicyi mniej ucierpią na łączeniu się z niemcami, niżeli na zatamowaniu na dłuższy czas pracy parlamentu, lub też na dłuższym okresie rządów absolutnych z biurokracyą niemiecką na czele.

Od polityki więc Koła polskiego w Wiedniu zależeć będzie bardzo wiele, a tem samem i wybory w Galicyi nabierają pierwszorzędnego znaczenia.

W istocie rzeczy, ruch przedwyborczy w Galicyi jeszcze się nie zaczął i dopiero zaledwie w listopadzie będzie się można rozejrzeć w szansach ścierających się tam partyj.

W partyi konserwatywnej uderza przedewszystkiem niesłychany brak ludzi jako tako poważanych nawet we własnym obozie. Panuje przytem apatya, zdradzająca polityczny upadek tego stronnictwa. Partya liberalna zdyskredytowała się na wiecu lwowskim.

Na arenę polityczną występują za to nowe partye, a jest ich aż pięć, z których dwie dopiero przy teraźniejszych wyborach wystąpią z samoistymi kandydatami.

Partya socyalno demokratyczna z Daszyńskim na czele posiada najzręczniejszą organizacyę. Wódz tej partyi kandydować zamierza o mandat w Krakowie, licząc wiele na piątą kuryę krakowską.

Zbliżoną jest do socyalistów partya ludowców, prowadzona przez Stopińskiego i Bójkę i ma najwięcej zwolenników wśród inteligencyi w miejscowych miasteczkach.

Partya chrześciańsko-społeczna, prowadzona przez ks. Stojałowskiego posiada bardzo wielu zwolenników wśród ludu wiejskiego i prawdopodobnie spora część mandatów czwartej kuryi będzie jej własnością.

Partya katolicko-narodowa może odegrać wybitną rolę przy wyborach z miast i piątej kuryi, tem więcej, że popieraną jest przez duchowieństwo. Wreszcie tworząca się partya chrześciańsko narodowo-demokratyczna oparta na mieszczaństwie i inteligencyi może odegrać poważną przy wyborach rolę.

Po wyborach w Czechach rząd nie może się spodziewać niczego dobrego, albowiem czesi łączą się w jedno wielkie stronnictwo, za którem stoi masa wyborców, tymczasem partye niemieckie gryzą się między sobą do tego stopnia, że projektowany niedawno wspólny wiec stronnictw niemieckich nie mógł dojść do skutku. To też w czeskiej delegacyi parlamentarnej zajdą zapewne zmiany osobiste, nie dokona się jednak zmiana programu i nie zapanują przyjaźniejsze dla niemców uczucia.

Na Morawach czesi również biorą górę.

W obozie niemieckim biorą przewagę żywioły szowinistyczne. Zdaje się więc, że nowy parlament będzie tylko pogorszonem wydaniem starego parlamentu. Czesi nie zaprzestaną walki nieprzejednanej, dowodzi tego zresztą manifest komitetu wykonawczego młodoczechów do ludu czeskiego. W manifeście tym komitet w sposób wcale niedwuznaczny i stanowczy wzywa wyborców aby jasno zaznaczyli czy chcą nadal znosić wyrządzane czechom niesprawiedliwości, czy też pochwalają taktykę dotychczasowych swoich przedstawicieli przeciw panującemu systemowi.

Monarchia znajduje się w ciężkiem przesileniu konstytucyjnem, mówi manifest. Na takie wezwanie czescy wyborcy mają jedną tylko odpowiedź: Czeski naród nigdy nie wyrzecze się prawno państwowego stanowiska krajów korony czeskiej, który jedynie może doprowadzić do kulturalnego rozwoju i ekonomicznego dobrobytu ludności. Czeski naród stanie jak jeden mąż przy swoich posłach, a wynik wyborów w Czechach będzie wspaniałą manifestacyą za prawo i sprawiedliwość walczącego ludu.

Rozwiązanie parlamentu byłoby w takim razie tylko korzystnem, gdyby rząd przedłożył nowej izbie bezzwłocznie nową ustawę wyborczą, opartą na słuszności i absolutnem równouprawnieniu ludów i warstw ludowych. W przeciwnym razie „ostatni środek konstytucyjny" zawiedzie i potrzeba zmiany w ustroju prawnopaństwowym w Austryi wystąpi z całą żywiołową siłą.

S. I.

# ZYGZAKI.

W ostatnich czasach „Tygodnik Illustrowany“ podał garść wiadomości o pobycie Mickiewicza w Lozannie, zebranych przez p. Hen. Ced. Przypomina on, iż „Mickiewicz w Lozannie mało obcował z mieszkańcami tego pięknego grodu. Wieszcz miał czasu niewiele i choć skarżył się na żmudność pracy profesorskiej, pracował długo i sumiennie. Z pośród profesorów bywali u niego: Mannot, Pallis, Dawid i inni. Wszyscy byli pod urokiem geniuszu i serdeczności twórcy „Wallenroda“. Mickiewicz nie należał do ludzi, którzy starają się przypodobać; była to natura nawskroś szczera, wylana, oddająca się każdemu bez ukrytej myśli, bez wyrachowania“.

Dom, zwany przed 60 laty i obecnie „Beau-Séjour“, zmienił trochę swój wygląd zewnętrzny, i dzięki p. Hen. Ced. „Tygodnik“, na podstawie współczesnego drzeworytu, pomieścił podobiznę domu tego, jako miłą pamiątkę dla polaków. Obecnie mieszkanie Adama Mickiewicza zajmuje klub pod nazwą „Cercle de Beau-Séjour“.

Autor wspomnień utrzymuje na podstawie swych skrzętnych badań, że istnieją wykłady Mickiewicza, spisane przez studentów. P. Orpiszewski twierdził, że drogocenny kurs ma u siebie jeden z ostatnich uczniów nieboszczyka, zamieszkały w Lozannie, a mianowicie p. Barney, adwokat, radca rządu federacyjnego — ale poszukiwania u staruszka nie doprowadziły do pożądanego skutku. Kursu dotąd nie znaleziono.

Co do tablicy pamiątkowej na cześć Mickiewicza, to p. Hen. Ced. zaznacza, że „był podniesiony projekt przez prof. Kallenbacha, czy przez prof. Ziembę, ażeby wmurować tablicę na pamiątkę pobytu w Lozannie — na domu, w którym mieszkał Mickiewicz. Projekt ten dotąd nie przyoblekł się w szaty rzeczywistości“.

Pan Hen. Ced. podkreśla, że jest upoważniony do oświadczenia, że „ze strony właściciela domu „Beau-Séjour“ i ze strony klubu niema przeszkód na wmurowanie tam wspomnianej tablicy“. Wobec oświadczenia tego i upewnień, sądzimy — dodaje „Gazeta Warszawska“ — że należałoby niewielką sumę (podobno 500 fr.) zebrać jaknajśpieszniej i w ciągu najdalej paru miesięcy dobrą myśl w czyn zamienić. Urzeczywistnienie projektu jest obowiązkiem społeczeństwa względem poety. Tak małą kwotę na tablicę pamiątkową, która światu całemu przypominać będzie, że w domu „Beau-Séjour“ mieszkał kiedyś największy wieszcz polski — zebrać łatwo wśród wielbicieli Mickiewicza. Za drobna to kwota, ażeby nie złożyło jej kilkanaście osób, zostających w bliższych z sobą stosunkach. Urzeczywistnieniem projektu, to jest wmurowaniem tablicy, zająć się może którykolwiek z polaków, zamieszkałych w Genewie lub Lozannie.

# KRONIKA.

**Szkoły przemysłowe.** Uznana potrzeba rozkrzewienia technicznego i wogóle przemysłowego wykształcenia skłoniła ministeryum oświaty do podjęcia sprawy zakładania nowych szkół technicznych i przemysłowych w rozmaitych punktach okręgów przemysłowych.

W niektórych miastach Cesarstwa tego rodzaju szkoły już powstały i rozwijają się należycie, jak np. w moskiewskim okręgu naukowym, gdzie założono techniczną szkołę Komisarewską, przygotowującą na mechaników, wozniesieńską—szkoła kolorystów, niżegorodzką—przemysłowo-młynarską, w Moskwie szkołę tkacką.

Mając na względzie rozwój i pożytek wspomnianych szkół technicznych, ministeryum oświaty przyszło do przekonania, że i w rozmaitych punktach Królestwa Polskiego można byłoby założyć podobnego typu szkoły.

W tym celu, między innemi, ministeryum oświaty zwróciło się do p. gubernatora piotrkowskiego, aby ten polecił zbadać władzom podwładnym, w jakich punktach gubernii piotrkowskiej możnaby otworzyć szkoły zawodowo-techniczne.

Po zbadaniu tej sprawy, władze odnośne mają polecone wyrazić swoją opinię, w jakich miejscowościach byłoby korzystne i konieczne założyć nowe szkoły przemysłowe, jakiego typu i jakich specyalności: mechaniczne, kolorystów, przemysłowo młynarskie, tkackie, normalne 4, czy 7 lub 8 klasowe, mając na względzie warunki i potrzeby przemysłu, oraz różnorodność gałęzi przemysłu w rozmaitych miejscowościach. Przy wskazaniu miejscowości odpowiednich na założenie szkoły przemysłowej tego lub owego typu, polecono zwrócić uwagę na stan, rodzaj, znaczenie przemysłu danej miejscowości, okrąg jego działalności, łatwość komunikacyi z innemi punktami, na istniejące w nich ogólno kształcące zakłady naukowe, przygotowujące do technicznych szkół, jak również na ofiarność, okazywaną ze strony miejscowych stowarzyszeń na coroczne utrzymanie szkół oraz na jednorazowy wydatek.

Ofiary na ten cel są bardzo pożądane, gdyż ministeryum oświaty bardzo jest skrępowane kredytem wyznaczanym na zakładanie takich szkół i nawet przy warunku przyjęcia na rachunek żródeł miejscowych do $^1/_3$ potrzebnych jednorazowych wydatków, nie może zakładać więcej nad 2 do 3 szkół przemysłowych wyższego typu corocznie z powodu znacznych kosztów urządzenia.

Ministeryum oświaty zwraca przytem uwagę, że często przy wyjednywaniu pozwolenia na otwarcie szkół przemysłowych przez rozmaite stowarzyszenia, zauważyć się daje dążenie do zakładania wyższego typu szkoły, nie odpowiadającego przemysłowemu znaczeniu danego punktu, np. zamiast o rzemieślniczą podjęto starania o średnią techniczną szkołę, zamiast o tę ostatnią o wyższą techniczną i t. p. W tych wypadkach koniecznem jest objaśnić i wskazywać miejscowym stowarzyszeniom na nieodpowiednie ich żądania, niezgodne z warunkami podjętej sprawy.

Po otrzymaniu wszelkich danych, ministeryum oświaty zamierza delegować do wskazanych miejscowości specyalistów, celem dokładnego porozumienia się z miejscowemi stowarzyszeniami oraz przedstawicielami przemysłu, jakiego ma być typu zaprojektowana szkoła techniczna. Zebrany na miejscu materyał stanowić będzie przedmiot narad komitetu naukowego do spraw technicznego i zawodowego kształcenia a następnie przedstawione będą wnioski ministeryum oświaty, które oznaczy na pierwsze 2—3 lata miejscowości najwięcej potrzebujące szkół przemysłowych i da kierunek dalszy sprawie.

**Nowe nazwy ulic.** Oddawna mieszkańcy miasta, jak również przyjezdni, narzekali na brak nazw ulic w Łodzi, w dzielnicach podmiejskich, i niejednokrotnie kwestyę tę poruszała prasa. Roznosiciele listów również znajdowali się w wielkim kłopocie przy odszukaniu adresata na ulicach „prywatnych“, których było po kilka w każdej podmiejskiej dzielnicy.

Wobec tego, że ulic bez nazwy Łódź posiada aż 72, p. prezydent miasta przedstawił władzy wyższej do zatwierdzenia sporządzony projekt nazw nowych ulic w liczbie 72.

Pomiędzy temi nazwami spotykamy nazwy ulic, istniejących w Warszawie, j. np. „Złota“, „Srebrna“, oraz nazwy zupełnie nowe, jak „Magistracka“ (przecinająca koniec ulicy Średniej), „Petersburska“, „Woroneska“, „Moskiewska“ i t.p.

Ciężko narazie będzie mieszkańcom miejscowym odnaleźć te ulice, nowy jednak plan miasta objaśni każdego należycie i ułatwi przybyszom i listonoszom odnalezienie adresatów.

**Kanon.** Ze względu na krytyczne chwile, jakie przechodziła Łódź w ostatnich czasach, z powodu zastoju w handlu i przemyśle, mniemano, że suma podatku miejskiego, zwanego „kanonem“, a opłacanego przez każdy sklep i zakład, posiadający patenty, znacznie w roku bieżącym się zmniejszy.

W rzeczywistości okazało się przeciwnie, dotąd bowiem do kasy miejskiej wpłynęło tego podatku 22,252 rb., czyli więcej nieco niż w roku zeszłym.

Podatek ten, ze względu na dużą ilość za-

---

124)

**Hrabia L. N. Tołstoj.**

# ODRODZENIE.

*Powieść w 3 częściach.*

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 219).

XXIX.

Wysyłka partyi, w której miała iść Masłowa, wyznaczona była na dzień 5 czerwca. Tegoż samego dnia zamyślał pojechać za tą partyą Niechludow.

W wigilię tegoż dnia przyjechała do miasta siostra Niechludowa razem z mężem, aby się z bratem pożegnać. Starsza od niego o lat dziesięć. Wychowywał się pod jej wpływem. Kochała go bardzo, gdy był małym chłopcem. Później przed zamążpójściem byli oboje jakby wiekiem równi. Ona liczyła lat 25, on 15.

Kochała się w przyjacielu brata, nieboszczyku, Michasiu Irtenjewie. Kochali oboje Michasia i sami kochali się bardzo. A byli oboje szlachetni i pojęcia ich były jednakie.

Zmieniła się później natura: jego zepsuło życie, ją małżeństwo z człowiekiem, którego pokochała zmysiami. Człowiek ten nietylko nie dorastał jej pod względem pojęć, ale wogóle wszelkie szlachetne porywy i poglądy były mu obce. Uważał je poprostu jako objaw egoizmu, jako chęć wywyższenia się nad drugich.

Rogoziński był człowiekiem bez nazwiska i majątku. Ale był to człowiek sprytny, zręczny służalec, umiejętnie lawirujący między liberalizmem i kierunkami zachowawczemi. Szedł za tym prądem, który mu rokował pewniejsze korzyści, i miał coś w sobie, co mu jednało łaski kobiet. Więc zrobił świetną karyerę w sądownictwie. Już, jako człowiek nie pierwszej młodości, poznał Niechludowych za granicą, rozkochał w sobie Natalkę, panną już podówczas doletnią i ożenił się z nią nawet wbrew woli matki, która ten związek uważała jako mezalians. Niechludow, choć starał się to ukrywać, ale nienawidził szwagra. Antypatycznym był dla niego swoją pospolitością, a szczególniej nienawidził go za siostrę, która mogła tak egoistycznie, tak zmysłowo, tak namiętnie pokochać tę marną osobistość i aby dogodzić mężowi, starała się zagłuszyć w sobie to wszystko, co było w niej podniosłem, szlachetnem i dobrem.

Niechludow nie mógł myśleć bez wstrętu, że jego ukochana Natalka jest żoną tego obrosłego, łysego, świecącego opasłą twarzą i zarozumiałego idyoty. Nawet nie mógł ukryć wstrętu dla jego dzieci.

Ile razy dowiedział się, że Natalka znów ma zostać matką, tyle razy doznawał dziwnego uczucia i jakby ubolewania nad tem, że oto znów zaraziła się czemś brzydkiem od tego obcego im i wstrętnego osobnika.

Rogozińscy przyjechali sami, bez dzieci, a mieli ich dwoje: syna i córeczkę. Zajęli lokal w pierwszorzędnym hotelu. Natalka pojechała do dawnego mieszkania matki, ale, nie znalazłszy tam brata, dowiedziała się od gospodyni, że zamieszkał w chambres garnies i udała się tam niezwłocznie.

Brudny służący, w ciemnym, oświetlonym lampką korytarzu, oświadczył, że księcia niema w domu. Natalka zapragnęła wejść do mieszkania brata, aby mu zostawić kartkę. Numerowy zaprowadził ją.

Wszedłszy do dwóch małych pokoików, pani Natalia przepatrzyła je z uwagą. Wszędzie znalazła znany jej porządek, czystość, i niezmierną skromność urządzenia. Poznała znajomy przycisk z bronzowym pieskiem, systematycznie ułożone teki, papiery i przybory do pisania, tomy „Ustawy Karnej“, angielską książkę Henryka George'a, francuską Tardé'a, z założonym w nią dużym nożem ze słoniowej kości.

Usiadłszy przy stole, skreśliła parę słów z prośbą, aby zaraz do nich przyszedł, i kręcąc głową z podziwu nad tem, co ujrzała, powróciła do hotelu.

Interesowały obecnie Natalię Niechludow dwie sprawy. Najpierw małżeństwo z Kasią, o którem wiedziała, boć o tem mówili wszyscy, a następnie o darowiźnie ziemi chłopom, równie wszystkim wiadomej. A czyn ten uważała jako sprawę polityczną i niebezpieczną.

Małżeństwo z Kasią podobało się Natalii. Poznawała, odczuwała w tem siebie i brata, z tych chwil dawnych, szczęśliwych, dobrych, ale zarazem chwytał ją lęk, czy brat znajdzie szczęście w tem małżeństwie? Małżeństwo z taką straszną kobietą! To ostatnie uczucie brało górę i chciała koniecznie użyć w tem swego

kładów handlowych i przemysłowych w Łodzi pobierany jest z góry przy wykupie patentów.

**Pomoc lekarska w fabrykach.** Według informacyi pism petersburskich, komisya z ramienia ministeryum skarbu, obradująca nad sprawą pomocy lekarskiej w fabrykach i zakładach przemysłowych, uchwaliła, ażeby nadal przy każdej fabryce znajdowało się ambulatoryum, apteka, z której lekarstwa winny być wydawane robotnikom bezpłatnie, oraz szpital z bezpłatną kuracyą i żywieniem chorych pracowników fabrycznych. Przy większych fabrykach winny być jeszcze urządzone przytułki dla położnic.

**Podymne dodatkowe.** W tych dniach rząd gubernialny piotrkowski zatwierdził i przesłał do tutejszej kasy miejskiej rozkład podatku podymnego dodatkowego, obliczonego od dochodu z domów.

Ogólna suma podatku według rozkładu wynosi 52,095 rb. Kasa miejska przystąpiła już do poboru i w tym celu sporządziła kwitaryusz specyalny.

**Kandydaci do politechniki.** Większa część uczniów, którzy ukończyli łódzką szkołę przemysłowo-rękodzielniczą pozostała w roku bieżącym na koszu, ponieważ starali się o wstąpienie do politechniki warszawskiej, w której, z powodu znacznej ilości kandydatów, urządzono egzamin konkursowy.

Rezultat egzaminu był taki, że wielu wychowańców szkoły tutejszej odpadło z powodu braku miejsc. Wówczas zgłosili się do politechniki ryskiej, lecz ponieważ termin przyjmowania próśb skończył się w tymże czasie co i w politechnice warszawskiej, zmuszeni są przeto czekać roku przyszłego.

Ze względu na trudności z jakiemi połączone jest wstąpienie do politechniki warszawskiej, uczniowie ci postanowili zapisać się na kandydatów innych politechnik.

**Teatr „Victoria".** Cały już skład naszej stałej sceny polskiej z nowym swoim dyrektorem p. Henrykiem Grubińskim na czele zabrał się już do pracy nad przygotowaniem repertuaru na przedstawienia najbliższe. W sobotę nadchodzącą nastąpi nieodwołalnie otwarcie sezonu przedstawieniem wieczorowem, na które złożą się: „Hajduczek" komedya w 4 aktach, osnuta na tle powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", tudzież „Kusicielka" komedya w jednym akcie G. Mozera. W „Hajduczku" wystąpią panie: Puchniewska, Pawłowska, Gromnicka, oraz panowie: Brydzyński, Różański. Orłowski, Kosiński, Rządca i Gurynowicz; w „Kusicielce" zaś panie: Czaplińska i Gromnicka, tudzież panowie: Mielnicki, Wostrowski i Noskowski. Reżyseruje p. Kopczewski. Bilety sprzedaje codziennie kasa teatralna od 11—1 w południe i od 5—7 wieczorem. O ile wiemy, sprzedaż biletów idzie bardzo raźno.

Przedstawienie sobotnie powtórzonem zostanie w niedzielę i poniedziałek bez zmiany w programie.

**Ze Stow. majstrów fabrycznych.** Wczoraj w lokalu własnym, przy ul. Głównej pod № 17, odbyło się posiedzenie zarządu Stow. majstrów fabrycznych, na którem rozpatrzono prośby dwóch członków o udzielenie im zapomogi.

Miesięczne posiedzenie zarządu Sstow. majstrów fabrycznych odbędzie się w sobotę dnia 6 października o g. 7 wieczorem.

**Z cechu czeladzi tkackich.** W niedzielę 30 b. m. o godz. 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie miesięczne czeladzi tkackich w lokalu przy rogu ulic Nawrot i Mikołajewskiej.

**Ofiary.** Jan Geryng złożył kop. 50 do uznania redakcyi.

— Wczoraj w wykazie ofiar pp. Lubotynowicz mylnie podano 3 ruble; powinno być 1 rb.

**Bawełna.** Z moskiewskiego rynku bawełnianego donoszą do „Birżew. Wied.", że w ostatnim tygodniu tranzakcyj towarem azyatyckim nie zawarto; za pierwszy gatunek kokandzki ofiarowano po 13 rb. z dostawą do kwietnia, lecz kupcy żądali po rb. 13.50: towar gotowy sprzedano w niewielkiej ilości po 14 rb., obecnie na rynku moskiewskim ilość towaru gotowego nie przewyższa tysiąca kip. Ceny towaru miejscowego nieokreślone, na towar przyszły brak zupełnie amatorów, resztki wybrakowane gotowej bucharki zaofiarowano po rb. 10.70, lecz jestto towar w najgorszym gatunku. W bieżącym tygodniu ma się odbyć narada przemysłowców bawełnianych w kwestyi zmniejszenia produkcyi.

**Odnowienie kościoła.** Dzięki zabiegom ks. Żarniewicza, proboszcza parafii Drużbiec pod Łaskiem, w tych dniach ukończono restauracyę kościoła, dokonaną przez firmy tutejsze.

Jedna tylko posadzka kamienna kosztowała 1500 rb.

**Przyjazd komisyi budowlanej.** Dziś przybyła z Piotrkowa komisya budowlana nowej rzeźni łódzkiej, mieszczącej się na przedłużeniu ulicy Rozwadowskiej, celem przyjęcia dostawionych do tej budowy materyałów.

Do komisyi tej, pozostającej pod przewodnictwem budowniczego gubernialnego p. Nowickiego należą: p. prezydent miasta i budowniczy miejski i inni.

Roboty około budowy rzeźni nie zostaną ukończone w roku bieżącym, przerwane jednak nie będą, albowiem podczas zimy prowadzić się będzie wykończenie wewnętrzne w wymurowanych już budowlach.

W każdym razie spodziewać się można, że otwarcie rzeźni nastąpi z dniem 1 lipca roku przyszłego.

**Wyścigi cyklistów turystów.** W nadchodzącą niedzielę popołudniu odbędą się wyścigi cyklistów-turystów na torze w Helenowie.

Ostatnie w sezonie bieżącym wyścigi mają na celu wybór szampiona towarzystwa, o co ubiegać się będzie bardzo wielu jeźdźców.

Zwycięzca otrzyma przepaskę na rękę z jedwabnej tkaniny, wyszywanej złotem.

**Latarnie gazowe.** Po ukończeniu robót około założenia rur gazowych i ustawienia latarń na ulicy Milsza, towarzystwo gazowe przystąpiło do takichże robót na ulicach: Andrzeja, Rozwadowskiej, Spacerowej, Wólczańskiej i Pasażu Szulca.

**Z siedzib letnich.** W roku bieżącym w Bedoniu zamieszkiwało siedziby letnie 190 rodzin, w okolicy zaś Bedonia około 200 rodzin. Lat temu dziewięć z siedzib letnich korzystało zaledwie kilka rodzin. Większość mieszkań letnich zostało już opróżnionych.

**Elegant z musu.** Jedno z tutejszych przedsiębiorstw wzięło sobie za zasadę, aby nie pozostawiać na służbie ludzi, którzy posiwieli i zdradzają lata podeszłe.

Ponieważ jeden z oficyalistów wskutek zmartwień począł siwieć, więc z obawy o utratę posady udał się do fryzyera, by go ufarbował. Uchodziło mu to czas jakiś, lecz gdy się wydało, biedny elegant z musu utracił posadę.

**Fatalny wypadek,** Wczoraj do Zduńskiej Woli przyjechał, powracający z wystawy paryskiej właściciel wsi Krobonów p. Białkowski i przybywszy na pocztę, pokazał naczelnikowi tej instytucyi rewolwer nowego systemu, kupiony na wystawie paryskiej. Naczelnik, po obejrzeniu maszyneryi, próbował nabić go, gdy nagle rozległ się strzał. Kula ugodziła w siedzącego przy biurku urzędnika p Strzałkowskiego i uwięzła mu w piersi z prawej strony.

Zawezwano natychmiast lekarza, który po dokonanej operacyi, stwierdził gangrenę, wróżąc nieszczęśliwemu zaledwie kilka godzin życia.

Wypadek ten sprawił na wszystkich świadkach przygnębiające wrażenie.

**Pogotowie ratunkowe** było wzywane w dniach 23, 24 i 25 b. m. do 23 wypadków. Raz odmówiono pomocy wskutek niewłaściwego wezwania i raz nie zastano poszwankowanego na miejscu wypadku. Udzielono zaś pomocy w następujących 21 wypadkach: 6 stłuczeń, 9 ran tłuczonych, 1 rana kąsana, 1 krwotok, 1 omdlenie, 1 atak histeryczny, 1 kurcz kiszek, 1 ostry nieżyt żołądka.

Z powyższych poszwankowanych dwóch odwieziono do szpitala, 1 do domu.

**Pożar.** Wczoraj o godzinie 3-ej popołudniu I-szy i II-gi oddziały, wezwane zostały do pożaru w Radogoszczu w zabudowaniach fabrycznych Kajzerbrechta. Oddział I-szy wyruszył na miejsce, II-gi zaś został cofnięty. Ogień wszczął się w mieszkaniu jednego z tkaczy, przed przybyciem jednak straży został stłumiony.

**Wypadek.** Wczoraj na ulicy św. Emilii pod № 54, matka dorożkarza Maryanna Świt uderzona została wiadrem, skutkiem czego odniosła ciężką ranę w głowę. Pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

---

wpływu, choć z góry była przekonaną, że to przyjdzie z trudnością.

Darowizna ziemi więcej obchodziła jej męża. Uważał on podobne postępowanie jako pozbawione wszelkiej podstawy logicznej, wprost wybryk, dumy, samolubstwa, samochwalstwa, jako chęć błyśnięcia oryginalnością przed światem, żądza wyróżnienia się i rozgłosu.

— Jakiż to sens oddawać ziemię chłopom, za opłatą dla nich samych? Czyż nie lepiej było sprzedać im przez Bank włościański, — mówił — toby miało jakąś logikę. Wogóle taki postępek znamionował jakieś zboczenie umysłowe.

Więc w cichości przemyśliwał o niepoczytalności, opiece i t. p. Przeto żądał od żony, aby na seryo pomówiła z bratem o tak dziwnym z jego strony zamiarze.

* * *

Powróciwszy do domu i znalazłszy kartkę od siostry, Niechludow natychmiast pojechał do niej.

Było to już wieczorem. Ignacy Rogoziński spał w drugim pokoju, a Natalia sama jedna powitała brata. Ubrana była w czarną jedwabną suknię do stanu, z ponsową wstążką na szyi, włosy miała trefione i uczesane wedle mody. Widocznie chciała wydać się młodszą dla męża, który był równy jej wiekiem.

Ujrzawszy brata, zerwała się szybko i szeleszcząc jedwabną suknią, pobiegła na jego spotkanie. Ucałowali się serdecznie, z uśmiechem patrząc na siebie. Nastąpiła ta prosta, serdeczna wymiana spojrzeń, po której nastąpiły wyrazy już nie tak proste, serdeczne i szczere. Nie widzieli się od śmierci matki.

— Utyłaś i odmłodniałaś, — rzekł brat.

Jej twarz rozjaśniła się z zadowolenia.

— A ty zmizerniałeś.

— Jakże tam twój mąż się miewa?

— Wypoczywa teraz, całą noc nie spał.

Wiele byłoby o tem do pomówienia, ale usta milczały.

— Byłam u ciebie.

— Wiem o tem. Wyjechałem z domu. Pusto mi i smutno. Nic mi nie potrzeba, więc zabierz, moja droga, wszystkie rzeczy.

— Powiedziała mi to Agrafina. Byłam w mieszkaniu matki. Bardzo ci jestem wdzięczna. Ale...

Lokaj hotelowy przyniósł zastawę do herbaty.

Zamilkli, czekając, rychło służący nakryje.

Natalia podeszła do stołu i milcząc, zasypała herbatę.

Niechludow również milczał.

— Dymitrze, ja wiem wszystko,—rzekła Natalka, patrząc na niego.

— Bardzo jestem kontent, że wiesz o tem.

— Czy ty masz to przekonanie, że poprawisz ją po takiem życiu?

Siedział naprzeciw niej i słuchał z uwagą, aby należycie odpowiedzieć.

— Nie chcę jej poprawiać, ale siebie poprawić pragnę.

Natalka westchnęła.

— Są na to inne sposoby, oprócz małżeństwa.

— Myślę, że to droga najlepsza. Zresztą wejdę w ten świat, w jakim mogę być prawdziwie pożytecznym.

— Nie sądzę, — rzekła Natalka, — abyś mógł być szczęśliwym.

— Nie o moje szczęście chodzi.

— Ale jeżeli ona ma serce, nie może również być szczęśliwą, nie może tego nawet pragnąć.

— Ona też nie pragnie.

— Rozumiem, ale przecież życie....

— Życie?

— Życie ma inne wymagania, inne potrzeby.

— Życie nic nie wymaga.... tylko, abyśmy czynili, co należy, — rzekł Niechludow, patrząc w jej twarz piękną jeszcze, choć pokrytą drobnemi zmarszczkami koło ust i oczu.

— Nie rozumiem, — rzekła z westchnieniem.

— Biedna, kochana! Dlaczegożeś się tak zmieniła, — myślał, wspominając ową Natalkę taką, jaką była przed ślubem, i czując pełną wspomnień młodych miłość dla niej, miłość braterską, czułą, na dnie serca złożoną.

W tej chwili wyszedł z drugiego pokoju poważny pan Ignacy. Wyszedł, trzymając głowę zadartą, uśmiechnięty, lekkim krokiem, błyskając okularami, łysiną i czarną brodą.

— Witajcie, witajcie, — mówił, akcentując wyraziście każde słowo.

(d. c. n.).

## Z WARSZAWY.

**Jubileusz Sienkiewicza**. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu jubileuszowego, w celu uczczenia zasług literackich Henryka Sienkiewicza, wysłuchano przedewszystkiem sprawozdania skarbnika, p. Juliana Wieniawskiego, dyrektora Towarzystwa wzajemnego kredytu; ogółem zebrano dotąd z dobrowolnych składek rb. 70,315 k. 89; wydano na kupno Oblęgórka i koszty przeróbek domu mieszkalnego dla jubilata rubli 51,249 kop. 59; pozostało w kasie gotowizny rb. 19,166 kopiejek 30, które przeznaczone są na przebudowanie i urządzenie w odpowiedni sposób przyszłej siedziby Sienkiewicza.

Komitet otrzymuje w dalszym ciągu oferty i dary, za które postanowił chętnym ofiarodawcom złożyć należne podziękowanie.

Datę obchodu jubileuszowego oznaczono na koniec grudnia r. b. Program uroczystości zawiera tylko trzy punkty: nabożeństwo w kościele świętokrzyskim, wręczenie aktu darowizny w sali ratuszowej i wieczorem widowisko w teatrze Wielkim; pierwszemi dwoma raczył się zająć J. E. ks. biskup Ruszkiewicz z ks. Zygmuntem Chełmickim, ułożeniem i urządzeniem jubileuszowego przedstawienia zajmą się członkowie komitetu pp.: Fr. Eysmont, Mar. Gawalewicz, Edw. Lubowski i Jul. Wieniawski (Jordan).

**Ś. p. baron de Lenval**. W dobrach Töscheldorf w Karyntyi zmarł w niedzielę ś. p. Leon baron de Lenval, którego nazwisko złotemi zapisało się zgłoskami w kronice dobroczynności warszawskiej. Cudzoziemiec, prędko przywiązał się do Warszawy i do warszawiaków, prędko pokochał jej nędzę, a dobrem obdarzony sercem, z pomocą jej przyszedł. Dzięki jego inicyatywie i ofierze pieniężnej, powstał przy ul. Litewskiej dom sierot po robotnikach i rzemieślnikach warszawskich, on to zaprojektował instytut hygieny dziecięcej i oddał na ten cel znaczny fundusz do rozporządzenia Tow. hygienicznemu. Czuły na niedolę bliźnich, hojną ręką wspierał ubogich, przychodził z pomocą kształcącej się młodzieży. Wieść o śmierci szlachetnego filantropa przyjęła z żalem cała Warszawa, która umiała zawsze ocenić szlachetne przymioty jego umysłu. Zmarł w 64 r. życia.

**Z kasy ogrodników i pszczelarzy**. Uczestnikami warszawskiej Kasy pożyczkowo oszczędnościowej ogrodników i pszczelarzy, na równi z pracownikami, wskazanymi w nazwie tej instytucyi, zostawać mogą wszyscy oficyaliści rolni. Dotychczas olbrzymi zastęp tych ostatnich miał utrudnione korzystanie z usług kasy. Utrudnienie to stanowiła norma zakładów, obowiązująca członków kasy, mianowicie, najniższy wkład miesięczny, przewidziany ustawą, wynosił kop. 75 (rocznie rb. 9). Takich wkładów nie mogli czynić niżsi pracownicy rolni, począwszy od wielu ekonomów, których wynagrodzenie pieniężne, roczne dosięga zaledwie rubli kilkudziesięciu.

Kierując się względami powyższemi, marcowe zebranie ogólne uczestników kasy określiło najniższą normę wkładów na kop. 30 miesięcznie i upoważniło Komitet kasy do wyjednania zatwierdzenia zmiany odpowiedniej w ustawie kasy.

W wykonaniu uchwały ogólnego zebrania, Komitet kasy bezzwłocznie zwrócił się z odpowiedniem podaniem do p. ministra rolnictwa i dóbr państwa. Obecnie Kamitet otrzymał zawiadomienie, o przychylnej decyzyi p. ministra (z d. 15 IX za № 3408).

Decyzyą powołaną, została zatwierdzona zaproponowana zmiana § 7 ustawy, który właśnie określa normę wkładów, obowiązujących członków kasy.

Obecne brzmienie § 7 ustawy kasy jest następujące:

„Członkowie rzeczywiści przy wstąpieniu do grona członków kasy wnoszą wpisowe w ilości jednego rubla i obowiązują się do płacenia stałych składek miesięcznych na kapitał obrotowy i oszczędnościowy, a mianowicie: zajmujący się samodzielnie ogrodnictwem, pszczelnictwem, jedwabnictwem lub gospodarstwem rolnem po kop. 50 na kapitał obrotowy, i nie mniej niż po rb. 1 na kapitał oszczędnościowy; pracownicy, pobierający rocznie bez dodatków w naturze rb. 150 i więcej, lub pobierający rocznie rb. 75 i więcej oraz dodatki w naturze, wnoszą na kapitał obrotowy po kop. 25 i najmniej po kop. 50 na kapitał oszczędnościowy; pracownicy zaś, pobierający wynagrodzenie mniejsze od określonego powyżej, wnoszą na kapitał obrotowy po kop. 10 i najmniej po kop. 20 na kapitał oszczędnościowy. Po upływie lat 20 stałego uczestnictwa w kasie wszystkie składki członków rzeczywistych zapisują się na własny ich kapitał oszczędnościowy.“

Jak widzimy, kasa dla całego zastępu pracowników rolnych, skromnie uposażonych, stała się instytucyą zupełnie dostępną. Komitet kasy ma zupełną nadzieję, że obecnie liczba członków kasy szybko zacznie wzrastać.

Niewątpliwie pracodawcy nie tylko wskażą swym pracownikom, iż drogą oszczędności drobnych przy pomocy kasy mogą zapewnić sobie fundusz na wypadek choroby, starości niedołężnej lub jakiegokolwiek innego nieszczęścia, lecz nawet poprą każdy objaw przezornych usiłowań.

Należy jeszcze dodać, że działalność kasy rozciąga się na całe Królestwo i że uczestnicy jej korzystają z zapomóg, pożyczek i pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy.

## Z KRAJU.

**Kalisz**. „Magistrat kaliski z uwagi na taniość bydła zniżył taksę na wołowinę, nakazując pobierać 8 kop. za funt; taka zniżka nie podobała się naszym rzeźnikom, którzy utworzyli coś w rodzaju zmowy, gdyż sprzedawana przez nich po tej cenie wołowina gdzieindziej za odpadki nie byłaby przyjmowana; naturalnie publiczność takiego mięsa nie chce kupować, rzeźnicy zaś dowodzą, że za tak nizką cenę innej wołowiny sprzedawać nie mogą.

Otóż zarząd miasta, wobec takiego postępowania rzeźników, zaprowadza nowość, przez publiczność nader życzliwie przyjętą: magistrat zakupuje woły swoim kosztem, bije i na swoją rękę wołowinę sprzedawać będzie w rzeźni miejskiej naturalnie po cenie 8 kop. za funt.

— Od wczoraj koncertuje u nas z wielkiem powodzeniem orkiestra Namysłowskiego. Drużyną dzielnie i energicznie dyryguje syn założyciela orkiestry, p. Stanisław Namysłowski.“

**Dąbrowa Górnicza**. W ostatnich czasach otworzono w zagłębiu dąbrowskiem kilkanaście nowych kopalni węgli kamiennych. Wiele węgli wydobywają włościanie na swoich gruntach z tak zwanych odkrywek, nie mając na to pozwolenia władzy górniczej, to też często są w zatargach z tą władzą.

Węglami handlują tu wszyscy. Warszawa i Łódź otrzymują wiele wagonów z trzeciej lub czwartej ręki. Nie dawniej jak wczoraj kupcy z Łodzi płacili za korzec węgli kostkowych № 1 (dobrej marki) po 1 rb. 8 kop. na miejscu. Cena węgli z odkrywek dochodzi do 95 kop. Znam takich spekulantów w naszem zagłębiu, którzy na węglach zarobili w ciągu miesiąca po kilkanaście tysięcy rubli. X. mając protekcyę, kupił w pewnem Towarzystwie 1000 wagonów węgli, na co zmuszony był złożyć kaucyę w stosunku 10 rb. od wagonu. Ponieważ nie miał pieniędzy pożyczył ich od innego spekulanta i z chwilą podpisania kontraktu całą kupioną produkcyę

---

1)

# Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

I.

Dwudziestego piątego września, około południa, w chacie zwanej „na Pomarlu“, przyszła na świat dziecina malutka, mdła, odrobinka taka, jak gdyby się nie miała do życia. Przyniosła sobie imię Aurelia. Ale ludzie wiejscy nie umieliby wołać na dziewuchę tem imieniem, zopakowaliby to z czasem jak bądź pokracznie, może zrobiliby z Aurelii jaką Orylkę. Agata Boberska, „jarkuselka“ miejscowa, powszechnie zwana babisią, przedstawiła w należytem świetle sprawę jegomości, który uwzględnił żądanie i ochrzcił dziewczynę jako Teklę. W aktach stanu cywilnego parafii Gwoździeniec zapisano przytem wiadomość krótką, stwierdzoną przez świadków wiarogodnych, że matką tej Tekli jest „Margiela wyrobnica“.

Dziewczyna, choć się urodziła dzieckiem marnem, żyła, dojrzewała. Od przyrody pobierała wzrost, siły, urodę; od ludzi—głównie naukę miłości i nienawiści bliźniego. Było to już dzieło jej własne, jeśli została kobietą głupią, mądrą, szkodliwą, użyteczną, szczęśliwą lub nieszczęśliwą.

Nikt jej nigdy potem nie mianował imieniem Tekli, nosiła do końca życia nazwę Margielki.

Matka jej—nędza ostatnia: nie doje, nie dośpi, nie ma mieszkania stałego, obleczenie w strzępach i brudzie, nie domaga na zdrowiu, niezaradna w życiu. Ta kobieta robiła wszystko, ażeby przepaść, zmarnieć i przepadała, marniała całe życie. Ludzie uznani za rozumnych—jak Tomek Ciechoń i tacy, którym się dobrze powodziło—jak Jantek Buda, mawiali: — „Sama sobie winna“. Ona nieraz powtarzała to samo.

Chadzała po zarobkach i w kancelaryach prowentowych dworów okolicznych zapisywano ją na listach płacy: „Margiela wyrobnica z Gwoździeńca“.

W języku ustnym i pisanym nie miała innego nazwiska. Może i była pracowita, ale nie robotna. Zadychała się przy żniwie, postawała na zagonie, nie udołałaby smyrgnąć snopem w zapole, trząchnąć worem ziarna, zawalić na plecy płachtę należytą chwastu.

„Podbabie takie — powiadali ekonomowie i karbownicy—prawie do plewidła, do kręcenia powróseł, łuskania kukurydzy, do spychania przy domu jakiej roboty lekkiej, a i to“... Zapewne z tego powodu nie wyszła za chłopa. Bo któżby chciał wziąć do domu brzuch, gębę, którym brakuje ręki.

Chuchro lękliwe, niemrawa płaczliwa, kocmołuch niezdarny, zamazana szlochiwała po kątach, nie umiała trzech zliczyć, nigdy nie wiedziała nawet przy porachunku, ile jej się należy za robotę. Była ogromnie rzewliwa, nie umiała stawić się ludziom, odciąć językiem, odpowiadała jeno łzą cichą na wszelką obrazę.

Margiela mieszkała na Pomarlu, w chałupie zapadłej w ziemię tak głęboko, że strzecha bez mała nie dotykała gruntu. Pies Chwytek, strażnik rudery, łatwo wskakiwał na tę strzechę i wylegiwał się do słonka, dopóki go z szerszenie gniazd tam sobie nie pozakładały. Była to chata osobliwa, wygodna dla wielu stworzeń żywych, tylko nie dla ludzi. Pokolenia mnogie mchów zielonych, pokryły strzechę kożuchem grubym, ciężkim, w którym żyły i rozmnażały się przerozmaite gatunki owadów. Na kalenicy porastały grzebieniem pokrzywy, ślazy, trawy kłosiste i wiechowate, a ponad nie strzelała w górę brzózka smigła. Pliszka trzęsi-ogonek latem codziennie tutaj wyławiała muszki, uwijając się fertycznie. Jaskółki wiatro-skrzydlne szybowały naokolusieńko, gdyż żeru nie brakowało w tym rogu obfitości. Nietoperze od zmierzchu do świtu pracują na chleb równie gorliwie. Wróble wtargnęły w każdą dziurę strzechy, było widać zdaleka słomiano-pierzate bety gniazd ich i rozlegał świegot pieszczotliwy piskląt „cielk, cielk“. To też kot na Pomarlu opływał w dostatki, wyglądał okazale. Wewnątrz chaty szczury i myszy harcowały po nocach zgiełkliwie, a w podziemiach porządzały sobie gospodarstwa. Robuchy czaiły się po kątach, polując na stonogi, skorki, szczypawice.

Nazywano owę chatę „na pomarlu“ od niedawna, ponieważ w lecie wymarła tu cała rodzina Główkowiczów i ich spadkobiercy mieli wstręt do zamieszkania w takim domu. „Zaraza mogła tam jeszcze przesiadywać“. Przy domu, pozostał po zmarłych pies srokaty Chwytek i ogromny kot bury. Chwytek miał takie usposobienie, że bicie w dzwony za dnia, a widok księżyca w nocy zawsze pobudzały go do wycia żałosnego. Jakkolwiek psie głosy nie idą w niebiosy, wycie na Pomarlu przejmowało trwogą mieszkańców Gwoździeńca, którzy przypisywali psu zdolność wieszczego przeczuwania moru, głodu, wojny. „Wył, wył i wywył śmierć Główkowiczów“. Tylko Tomek Ciechoń lekceważył te poglądy i mawiał:

— Równo pies jak i człowiek musi zawyć z głodu.

(D. c. n.).

sprzedał od ręki trzeciemu, który, zwracając mu kaucyę, dał odstępnego 20 tysięcy rb. I mój dobry znajomy na takiej operacyi zarobił w ciągu tygodnia 5 tys. rbl.

Ponieważ węgle z odkrywek dowożą na stacyę furmankami po drogach karkołomnych, konie padają od ciężarów. Na furmankę parokonną ładuje się przeszło 100 pudów. Furmani, znęcając się nad końmi, biją i tłuką je kłonicami w sposób niemiłosierny. Towarzystwo opieki nad zwierzętami winno polecić członkom, aby ci zapobiegali temu.

**Tomaszów rawski.** W dniu 16 b. m. miasto nasze święciło uroczystość otwarcia pierwszej ochrony katolickiej dla dzieci.

Inicyatorem tej pożytecznej instytucyi i pierwszym ofiarodawcą był proboszcz tutejszy, ks. L. Zajtz, który jeszcze w początkach roku bieżącego złożył na ten cel 500 rb. Dalsze starania podjęło tutejsze Towarzystwo pomocy dla ubogich, które, uzyskawszy zezwolenie władz, wynajęło lokal i otworzyło ochronę. Aktu poświęcenia dopełnił fundator ks. Zajtz, wobec nielicznej garstki inteligencyi, ale za to dużego grona wdzięcznych rodziców-robotników.

Ochrona mieści 100 dzieci; lokal jednak teraźniejszy można uważać za tymczasowy, gdyż jest za mały i za niski. W miarę powiększania się środków, ochrona przeniesiona będzie do innego, odpowiedniejszego mieszkania, aby mogła przytulić większe grono dziatek, potrzebujących moralnej opieki, które obecnie z powodu szczupłego miejsca nie mogą być przyjęte.

---

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Ś. p. dr. Józef Kleczyński.** Z Krakowa donoszą: W trzy dni po zgonie prof. d-ra Zarewicza uniwertytet Jagielloński ponosi nową ciężką stratę. Po dłuższej chorobie zmarł ś. p. dr. Józef Kleczyński, profesor prawa austryackiego, jeden z wybitnych uczonych i dzielnych pracowników na niwie nauki. Ś. p. Józef Kleczyński urodził się w 1841 r. w Ichnatkowcach, gubernii podolskiej. Ukończywszy gimnazyum realne w Warszawie, na podstawie egzaminu wstępnego wstąpił do b. szkoły głównej warszawskiej na wydział prawa i administracyi. Z kolei widzimy go jako urzędnika na kolei Paryż Lyon we Francyi. Lecz nauka pociągała zawsze młodego słuchacza. Udaje się zatem do Paryża i zapisuje się na wydział prawny, skąd przenosi się do Heidelberga, gdzie w r. 1868 otrzymuje tytuł doktora praw. W r. 1870 zyskuje potwierdzenie dyplomów na uniwersytecie lwowskim i obejmuje katedrę. W styczniu tegoż roku zostaje młody profesor powołany do współpracownictwa w biurze statystycznem wydziału krajowego, gdzie zyskuje wkrótce tytuł koncepisty. W tym samym roku Kleczyński mianowany został nadzwyczajnym profesorem statystyki i prawa administracyjnego w uniwersytecie Jagiellońskim; w siedm lat później otrzymuje tytuł zwyczajnego profesora; w r. 1889 wybrany zostaje rektorem uniwersytetu. S. p. Kleczyński piastował także przez czas dłuższy urząd dyrektora miejskiego biura statystycznego w Krakowie, gdzie na tem polu położył wielkie zasługi. Z zakresu statystyki wydał zmarły wiele prac drukiem. W życiu politycznem zmarły uczony profesor udziału nie brał, cały swój czas i zapał poświęcając nauce i korzyściom płynącym z niej dla społeczeństwa.

**Zdania cesarza austryackiego o wyzysku ludu w Galicyi** Wiadomo jak smutne panują stosunki w Galicyi, gdzie nietylko wiele dóbr ziemskich, ale wiele osad włościańskich przeszło w ręce spekulantów, którzy sami nie gospodarują, lecz nabywszy przeważnie na licytacyi osady puszczają je chłopom w dzierżawę i siedząc w chałupach, przypatrują się ciężkiej pracy rolnika, od którego ciężkie dzierżawny ściągają.

Nie będzie więc zbytecznem przypomnieć, że w czasie ostatnich manewrów galicyjskich, kiedy w Jaśle podczas przyjęcia deputacyi posłów i obywatelstwa przedstawiono cesarzowi prezesa kółek rolniczych p. Artura Zarembę Cieleckiego, posła sejmowego, cesarz począł go wypytywać o stosunki ekonomiczne ludności włościańskiej.

Po wyczerpującej odpowiedzi p. Cieleckiego, rzekł cesarz:

„Słyszałem o skutecznej działalności instytucyi kółek rolniczych. Zespolenie sił włościan w tego rodzaju związkach, jak kółka rolnicze, może najskuteczniej chronić ludność przed wyzyskiem".

Z p. Kraińskim rozmawiał cesarz o stosunkach kredytowych ludności wiejskiej w Galicyi.

Na uwagę p. Kraińskiego, że działalność Towarzystwa kredytowego ziemskiego przyczynia się do utrzymania ziemi w ręku tych, których przodkowie już od wieków na roli byli osiedli, rzekł monarcha:

„Dążenie do tego właśnie celu powinno być w kraju w sposób jaknajlepszy pojmowanem, w szczególności gdy się odnosi do ludności włościańskiej.

„Smutny to bardzo objaw, że tak wiele zagród i łanów włościańskich przeszło w Galicyi w ręce spekulantów, uważających ziemię za zwykły przedmiot handlu. Przejeżdżając przez pierwszą lepszą wieś galicyjską, dość rzucić okiem dokoła i przypatrzyć się ludności, którą się przed domami widzi, aby się o tym ubolewania godnym fakcie przekonać".

Cesarz wyraził wreszcie życzenie, by obok dążenia do materyalnego podniesienia rolników, „starano się też we właściwy sposób wpływać na ludność wiejską, aby utrwalić w niej przywiązanie do ziemi, oraz przekonanie, że nie powinno się jej nigdy oddawać w ręce tych, którzy tradycyjnego do niej przywiązania mieć nie mogą".

**W lodowcu.** O tragicznej śmierci turysty alpejskiego d-ra Schäffera i jego przewodnika Offera nadchodzą szczegóły następujące: Dr. Schäffer opuścił wraz z przewodnikiem w d. 23 sierpnia Gerardhütte, aby naprzód udać się do Olperer, a następnie zwiedzić okolicę lodowca. Długa ich nieobecność nikogo nie dziwiła, bo dr. Schäffer o swoich wycieczkach nie zawiadamiał, a przewodnik Offer wogóle przy podobnych okolicznościach nie pisywał do swej rodziny. W ten sposób nie miano potrzeby troszczyć się o obu przez dni 10. Ale nakoniec pani Schäfferowa poczęła się niepokoić i zarządzono poszukiwania zaginionych. Pod kierunkiem ogrodnika Nichta, członka alpejskiego Towarzystwa ratunkowego, żandarmów oraz wielkiej liczby przewodników doszła wyprawa do miejsca wypadku, gdzie w szczelinie lodowca, 24 metry głębokiej, odnaleziono nieszczęśliwych zupełnie zamarniętych.

Pokazało się teraz, że obaj przy wędrówce po lodowcu zaniedbali ostrożności, bo powiązali się nie na 20 metrów daleko, lecz tylko na 10; tym sposobem tęgi, silny dr. Schäffer, ważący 120 kilogramów, pociągnął za sobą w głąb Offera, który był wątły i mały. Przewodnik Offer połamał sobie ręce i nogi, gdy dr. Schäffer, wpadając do przepaści, skaleczył się tylko lekko w kolano. Dr. Schäffer próbował raz jeszcze wydrapać się ze szczeliny lodowej i miał do otworu jeszcze 6 metrów, ale stoczył się ponownie, przyczem połamał sobie nogi. Nie widząc już żadnego ratunku, pogrzebany w lodzie, zaczął robić testament. Czytanie notatki d-ra Schäffera wyciskało łzy z oczu obecnych, tak czule żegna się tam dr. Schäffer z żoną i dziećmi. Kartki te, zapisane w ciemności w głębi przepaści lodowej, dają świadectwo silnej woli człowieka, przytomnego do ostatniej chwili.

W testamencie rozporządził Schäffer całem mieniem, wydał nawet dyspozycyę co do pogrzebu. Obaj nieszczęśliwi przez 18 godzin oczekiwali śmierci. Zapasami żywności, jakie mieli przy sobie, karmili się wzajemnie, aby podtrzymać uciekające życie. Naokoło leżały porozrzucane dwie paczki zapałek zużytych. Według notatek d-ra Schäffera, upadek w szczelinę lodowca zdarzył się d. 23 sierpnia o godzinie 7½ zrana. Na ścianie lodowej znaleziono schody, które Schäffer wykopał, aby się po nich dostać na górę.

---

## Z PRASY POLSKIEJ.

Ruch etyczny ogarnia całą Europę i zresztą cały świat cywilizowany. W Anglii, Niemczech i Francyi powstały lub powstają Towarzystwa etyczne, działające dobroczynnie na rozwój moralny narodów: U nas, jak słusznie twierdzi „Głos" (№ 37) grunt dla zawiązywania Towarzystw etycznych jest już przygotowany, dlatego też „Głos" podnosi myśl utworzenia Towarzystwa etycznego.

Instytucya taka, zdaniem „Głosu", miałaby przed sobą trojakiego rodzaju zadanie: rozstrzygać pytania z zakresu etyki praktycznej, dawać inicyatywę do zmian i ulepszeń w dziedzinie społecznej, wychowawczej, stosunków towarzyskich i t. d., i oddziaływać na opinię publiczną w duchu etycznym.

„Towarzystwo takie dostępnem być powinno dla wszystkich, którzy z celem jego sympatyzują i w kierunku zadań jego zechcą pracować". Zwłaszcza, zdaniem „Głosu", udział kobiet zdolny będzie Towarzystwu zapewnić żywotność i wpływ na wychowanie i stosunki towarzyskie.

„Głos" stawia więc wniosek doniosłego znaczenia i jeżeli piękna myśl jego urzeczywistni się, „Towarzystwo etyczne" w kraju naszym ma szerokie pole działalności, bo rozbudzać może szlachetne w całem słowa znaczeniu dążności etyczne w społeczeństwie i będzie, jak „Głos" znakomicie to określił, „wyrazem samowiedzy społeczeństwa w kierunku etycznym, objawem zrzeczenia się i świadomego regulowania spraw, dotychczas żywiołowo się dokonywujących—równorzędnych z podobnemi objawami na innych polach rozwoju społecznego. Działalność etyczna nie wyłącza, nie czyni zbyteczną działalności w innych kierunkach: ekonomicznym, wychowawczym—tylko uzupełnia ją w sposób konieczny i dobroczynny, nadając jej podkład idealny i przygotowując do istotnego, podstawowego celu wszelkiej kultury, którym jest duchowe udoskonalenie się ludzkości."

W ustępie powyższym „Głos" streścił w ogólnych zarysach, zakres pracy przyszłego „Towarzystwa etycznego."

---

## Ostatnie wiadomości.

### Po zgonie De Weta.

Najnowsze wiadomości stwierdzają prawdziwość pogłosek o zgonie De Weta. W walce pod Potschefstroom otrzymał De Wet postrzał w serce, który natychmiast sprowadził śmierć. Poległy wódz boerów pochodził z jednej z najlepszych rodzin orańskich. Dwu jego wujów piastowało w kolonii Przylądka godność najwyższych sędziów i miało tytuł angielskich baronów; on sam młodość przepędził w Londynie, gdzie otrzymał stopień doktora praw i poświęcił się zawodowi notarjalnemu. W swojej ojczyźnie De Wet był kilkakrotnie członkiem rady i wogóle zajmował wybitne stanowisko. Gdy wojna z Anglią wybuchła, De Wet natychmiast pośpieszył w szeregi walczących i zadał anglikom niejedną ciężką klęskę. Gen. Gatacre zawdzięcza swoje ciężkie straty, jakie poniósł w walce z boerami, przedewszystkiem De Wetowi, który postanowił walczyć do śmierci. Trzej jego synowie padli na polu bitwy, żona umarła ze zgryzoty, fermę nieprzyjaciel spalił i z ziemią zrównał, wreszcie on sam, dzielny wódz boerów, legł śmiercią bohaterską na posterunku, jako prawdziwy żołnierz i patryota.

„Daily Mail" zamieszcza dokładny opis sławnego pochodu De Weta, który wymykał się generałom angielskim, zastawiającym na niego ze wszystkich stron sidła. Chrystyan De Wet z bratem swoim Pietem, prezydentem Steinem, 12 działami i 1500 boerami i z transportem, liczącym około stu wozów, uszedł w nocy z 15 na 16 lipca przez góry na południe od Bethlehem do wolnego państwa Oranii, koło granicy kraju basutów, śmiało się przedarł przez sidła zastawione na niego przez Sir Huntera i podążył ztąd w kierunku północnym. W miesiąc potem połączył się De Wet w pobliżu Rustenburga w Transwaalu, oddalonym o 250 mil angielskich na północ od miejsca, z którego wyszedł, z komendantem Delareyem. Gen. Broadwood dogonił De Weta dopiero wtedy, kiedy ten ostatni wraz z 3000 boerów okopał się pod Vredefort. Tymczasem dzielny generał boerów zburzył linię kolejową pod Roodeval i zajął pociąg, napełniony zapasami żywności. Broadwood na czele 1,400 jeźdźców zaatakował De Weta, ale bezskutecznie, to też cofnął się o jakie 4 mile angielskie wstecz i zarządał z głównej kwatery posiłków.

Pod Vredefort anglicy jeszcze raz nosili się z planem dostania De Weta w swoje ręce.

Broadwood był tego przekonania, że jego przeciwnik jest już wyczerpany i żądał, aby wszystkie przejścia, prowadzące przez Vaal, zostały zamknięte i w ten sposób odwrót De Weta uniemożliwiony. Sam zaś Broadwood miał po otrzymaniu posiłków zaatakować oszańcowanych boerów z frontu. Ale departament informacyjny w Pretoryi otrzymał wiadomość, że De Wet zamierza bezzwłocznie przekroczyć Vaal, i to właśnie fałszywe obliczenie sprawiło, że De Wetowi udało się szczęśliwie umknąć przed ścigającymi go generałami Methuenem i Kitchenerem.

Tymczasem wiadomości nadeszłe z Londynu, Pretoryi i Lourenzo Manques wskazują jasno na to, że w ostatnich dniach znów stoczono krwawe walki w tym południowo wschodnim kącie Transwaalu, gdzie nieliczna armia Ludwika Bothy gotuje się do ostatecznej śmiertelnej rozprawy. Ze strony angielskiej donoszą, że między Kaapmundem i Hectorspruit, dwiema stacyami kolejowemi na linii Delagoa Bai miała miejsce bitwa, która kosztowała boerów wiele strat i zmusiła liczne oddziały boerskie do przejścia granicy portugalskiej. Nawet już przyszło do małych utarczek między patrolami portugalskiemi a boerami. Dziwnie brzmi wiadomość, że baterya portugalska, wysłana jako sukurs na granicę, została niespodzianie zaczepiona przez kafrów. Czyby kafrowie podnieśli się w obronie boerów, czy też prowadzą odosobnioną politykę na własną rękę? Płomień walki partyzanckiej obejmuje całą Oranię, gotując mniejszym garnizonom angielskim groźne niebezpieczeństwo.

———

# Telegramy.

**Petersburg**, 26 września. Dnia 22 gen, Sacharow zajął bez bitwy Chulanczew, przyczem zdobył 6 dział i nieco karabinów.

**Belgrad**, 26 września. Król Aleksander podpisał już ułaskawienie dla wszystkich skazanych w procesie o zdradę stanu. Od ułaskawienia wykluczonym jest tylko Kresowić, który jak wiadomo, był głównym świadkiem, obciążającym przeciwko wszystkim innym obwinionym. Po podpisaniu dekretu uwięzionych natychmiast uwolniono.

**Berlin**, 26 września. Wczoraj nadeszły odpowiedzi Rosyi i Japonii na cyrkularną notę niemiecką. Rosya zgodziła się w zasadzie na propozycyę niemiecką, odpowiedź Japonii jeszcze bardziej stanowczo oświadcza się za notą hr. Buelowa.

**Berlin**, 26 września. Potwierdza się urzędownie wiadomość, że ks. Tuan mianowany został prezesem wielkiej rady, a Tungfusiang głównodowodzącym armią.

**Berlin**, 26 września. Odpowiedź francuska na notę niemiecką zredagowana jest w duchu bardzo uprzedzającym. Powiedziano w niej: Rząd francuski pomimo zasadniczej swej zgody nie tai wszelako, że nie może pozbyć się pewnych obaw co do praktyczności żądania, aby koniecznie i bezwarunkowo przed rozpoczęciem układów z pełnomocnikami chińskimi żądać wydania sprawców i podżegaczów ruchu chińskiego. Odmówienie temu żądaniu przez rząd chiński mogłoby wywołać dalsze utrudnienia w pomyślnem załatwieniu sprawy chińskiej.

**Londyn**, 26 września. Marszałek Roberts wydał nową proklamacyę, w której komunikuje boerom, że ci, którzy dobrowolnie się poddadzą, nie będą deportowani.

**Londyn**, 26 września. Z Lourenzo-Marques donoszą ze źródła, które uchodzi za autentyczne, że jeszcze 7000—9000 boerów pod dowództwem Stejna i Reitza stoi pod bronią. Będą oni starali się przerywać komunikacye anglików.

**Lourenzo Marquez**, 26 września. Na portugalskiem terytoryum przyszło do starcia pomiędzy boerami a portugalczykami, którzy chcieli rozbić boerów. Kilka osób zostało ranionych.

**Paryż**, 26 września. Generałowie boerów Viljoen i Botha przeszli granicę portugalską i wydali w ręce portugalczyków karabiny, armaty i działa.



**Nr. 9428.**

# DYREKCYA
# Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej 1900 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacye, odbywać się mające o godzinie 11 z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ulicy Średniej pod № 427 w m. Łodzi przed wyznaczonymi notaryuszami, a to na zasadzie § 82 ustawy Towarzystwa w zmienionej redakcyi stosownie do Najwyżej zatwierdzonej w dniu 29 marca (10 kwietnia) 1878 roku rezolucyi Komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

Warunki sprzedaży każdej niżej wyszczególnionej nieruchomości są dołączone do aktów hypotecznych danej nieruchomości; można je przejrzeć w Wydziale Hypotecznym lub też w Zarządzie Towarzystwa.

Do sprzedaży wyznaczono następujące nieruchomości:

1) pod № 1428 przy ul. Kamiennej, obciążona pożyczką Tow. rb. 18,800; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 689 k. 70, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 3,760; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 28,200; termin sprzedaży wyznaczono na d. 15/28 Grudnia 1900 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

2) pod № 683a. przy ulicy Wólczańskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 2,700; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 305 k. 12, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 540; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 4,050; termin sprzedaży wyznaczono na d. 15/28 Grudnia 1900 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

3) pod № 697e. przy ul. Radwańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,000; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 688 k. 31, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2000, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 15000; termin sprzedaży wyznaczono na d. 15/28 Grudnia 1900 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

4) pod № 819p. przy ul. Milsza, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 21,500; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1426 k. 75, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4300, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 32250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18/31 Grudnia 1900 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

5) pod № 1108 przy ul. Widzewskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 23500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 747 k. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb, 4700, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 35250, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18/31 Grudnia 1900 roku przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

6) pod № 1385a. przy ul. Wschodniej obciążona pożyczką Tow. rb. 13,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 838 k. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 19500, termin sprzedaży wyznaczono na d. 18 (31) Grudnia 1900 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

7) pod № 321kb. przy ulicy Golca, obciążona pożyczką Tow. rb. 13500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 938 k. 25, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2700, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 20250, termin sprzedaży wyznaczono na d. 20 Grudnia 1900 r. (2 Stycznia) 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

8) pod № 658a. przy ul. Wólczańskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 13000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 613 k. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 19500, termin sprzedaży wyznaczono na d. 20 Grudnia 1900 r. (2 Stycznia) 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

9) pod № 787h przy ul. Długiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9400, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 643, k. 30, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1880, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 14100, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 20 Grudnia 1900 r. (2 Stycznia) 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

10) pod № 1055 przy ul. Zarzewskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 12000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 828 k. —, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18000, termin sprzedaży wyznaczono na d-21 Grudnia 1900 r. (3 Stycznia) 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

Łódź, dnia 11 (24) Września 1900 r.

Za prezesa Dyrektor **M. Sprzączkowski.**

Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

3—1

Nr. 9413.

# Dyrekcya

# Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej 1900 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacye, odbywać się mające o godzinie 11 z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ulicy Średniej pod N. 427 w m. Łodzi przed wyznaczonymi notaryuszami, a to na zasadzie § 82 ustawy Towarzystwa w zmienionej redakcyi stosownie do Najwyżej zatwierdzonej w dniu 29 marca (10 kwietnia) 1878 r. rezolucyi Komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

Warunki sprzedaży każdej niżej wyszczególnionej nieruchomości są dołączone do aktów hypotecznych danej nieruchomości; można je przejrzeć w Wydziale hypotecznym lub też w Zarządzie Towarzystwa.

Do sprzedaży wyznaczono następujące nieruchomości:

1) pod Nr. 47l przy ul. Pasaż Szulca obciążona pożyczką Tow. rb. 23,500; należność Towarzystwa z zaległościami wynosi rb. 1088 k. 75; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi 4,700, licytacya rozpocznie się od sumy 35,250, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) stycznia 1901 roku, przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

2) pod Nr. 48i przy ulicy Zawadzkiej obciążona pożyczką Tow. rb. 14,700; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1073 k. 63, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2940; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 22050; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) stycznia 1901 roku przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

3) pod Nr. 10 przy ul. Nowomiejskiej obc. poż. Tow. rb. 17400, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 912 k. 87, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 3480, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 26100, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 4 (17) stycznia 1901 roku przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

4) pod Nr. 16 przy ul. Nowomiejskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 23,700; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1647 k. 15, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4740, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 35,550, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 4 (17) stycznia 1901 roku przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

5) pod Nr. 47kk przy ulicy Pasaż-Szulca obciążona pożyczką Tow. rb. 24,700; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1714 k. 19, vadium do licyt. złożyć się mające wynosi rb. 4940 licytacya rozpocznie się od sumy rb. 37050 termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (18) stycznia 1901 roku przed notaryuszem Janem Kamockim.

6) pod Nr. 51h przy ul. Zawadzkiej obciążona pożyczką Tow. rb. 8700 należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 604 k. 65, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1740 licytacya rozpocznie się od sumy rb. 13,050; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (18) stycznia 1901 r. przed notar. Juliuszem Gruszczyńskim.

7) pod № 1398a przy ulicy Cegielnianej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 26,000; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 845, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 5200, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 39,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (18) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

8) pod Nr. 47p przy ulicy Wólczańskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 19,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1117 k. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 3800, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 28500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 8 (21) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

9) pod Nr. 1367 przy ulicy Dzielnej obciążona pożyczką Tow. rb. 61,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 2104 k. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 12200, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 91500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 8 (21) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

10) pod Nr. 47 przy ulicy Zachodniej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 60700, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 5870 k. 97, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 12140 licytacya rozpocznie się od sumy rb. 91050; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 9 (22) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

11) pod Nr. 1408a przy ul. Wschodniej obciążona pożyczką Tow. rb. 18,900, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1434 k. 15, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 3780, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 28350; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 9 (22) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

12) pod Nr. 250a. przy ul. Cegielnianej obc. poż. Tow. rb. 9600, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 619 k. 20, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1920, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 14,400; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 9 (22) stycznia 1901 roku przed notaryuszem Józefom Grabowskim.

13) pod Nr. 270cc przy ulicy Zakątnej obciążona pożyczką Tow. rb. 7800, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 733 k. 79, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1560, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 11,700; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 10 (23) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

14) pod № 305 przy ulicy Północnej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,000, należność Towarzystwu z zaległościami rb. 914 k. 67, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 10 (23) stycznia 1901 r. przed notaryuszem K. Mogilnickim.

15) pod № 525a przy ul. Przejazd obc. pożyczką Tow. rb. 9500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 660 k. 25, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1900, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 14,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 11 (24) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

16) pod № 1434 przy ulicy Widzewskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 33,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 2483 k. 34, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 6600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 49500; termin sprzedaży wyznaznaczony na dzień 11 (24) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

17) pod № 766a przy ulicy Zachodniej obciążona pożyczką Tow. rb. 14600, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1038 k. 17, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2920, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 21,900; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (25) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

18) pod № 786aa przy ul. Zielonej obciążona pożyczką Tow. rb. 15,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1184 k. 63, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 3,000 licyta cya rozpocznie się od sumy rb. 22,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (25) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

19) pod № 787g przy ul. Długiej obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 19,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1498 k. 47, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 3800, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 28,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (25) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

20) pod № 821h przy ul. Milsza obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 13,000, należność Towyrzystwu z zaległościami wynosi rb. 904 k. 35, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 19,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15 (28) Stycznia 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

21) pod № 808 przy ul. Wólczańskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 13500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb, 1008 k. 66, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2700, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 20250, termin sprzedaży wyznaczono na d. 15 (28) Stycznia 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

22) pod № 1079/80 przy ul. Widzewskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 49,500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 2975 k. 78, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 9,900; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 74,250; termin sprzedaży wyznaczono na d. 15/28 Stycznia 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

Łódź, dnia 9 (22) Września 1900 r.

Za prezesa dyrektor R. FINSTER

Dyrektor biura A. ROSICKI. 643-3-1

# Ogłoszenie. 3—2

## Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje do publicznej wiadomości, że poniżej wymienione a nieodebrane w oznaczonym terminie przez odbiorców towary, o których w swoim czasie zrobione były ogłoszenia w gazetach „Pietrokowskija Gubernskija Wiedomosti" № 21, 22, 23, 24, 25, 26 i 27 od 20 maja do 1 lipca 1900 r. i „Rozwój" №№ 120, 121, 122, 126, 127, 128, 131, 132, 133, 137, 139 i 141 od 13/26 maja do 9/22 czerwca 1900 r. na zasadzie § 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedawane od 4/17 października 1900 r. następnie aż do ukończenia od godziny 10 rano na stacyi towarowej Łódź.

| №№ frachtów | Czas przybycia | | STACYE | | NAZWISKO | | Ilość sztuk | GATUNEK TOWARU | Waga | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Rok i miesiąc | Data | Wysyłająca | Odbierająca | wysyłającego | odbiorcy | | | pudy | funt. |
| 409 | 1900 Kwiecień | 24 | Włocławek | Łódź | Nobles | Okaziciel | 1 | Mapa | — | 10 |
| 5746 | " | 8 | Deražnia | | Cukerman | " | 8 | Śliwki suszone | 80 | — |
| 1643 | " | 7 | Żmerynka | " | Owsiński | " | 1 | Bób | 1 | — |
| 8103 | " | 17 | Odessa Port | " | Jak. Kac | " | 1 | Wyroby skórzane | 2 | 14 |
| 4220 | Marzec | 30 | Odessa Mias. | " | Nisenbaum | " | 2 | Wino ruskie | 7 | 28 |
| 4643 | " | 30 | Łuck | " | Lande | " | 155 | Węgiel drzewny | 588 | — |
| 3897 | Kwiecień | 11 | Zwienigorodka | " | Czyszurnoj | " | 1 | Towar łokciowy | — | 37 |
| 158 | " | 1 | Luboszewka | " | El. Fagii | " | 1 | Rzeczy domowe | — | 28 |
| 6663 | " | 18 | Szpoła | " | Trostoniec | " | 3 | Towar łokciowy | 15 | — |
| 1538 | " | 18 | Strżemieszyce | " | Szejn i Englard | " | 1 | Linka | 13 | — |
| 1 | " | 19 | Cassel | " | Schmitt i Förderer | Daw Berger | 1 | Smarowidło | 1 | 05 |
| 3428 | " | 23 | Aleksandrów | " | Agentura komor. | Degenkowski | 1 | Części maszyn | 3 | 12 |
| 25572 | " | 11 | W. Wołoczek | " | Tow. Rabuszyński | Okaziciel | 6 | Towar łokciowy | 31 | — |
| 5424 | " | 16 | Ryga III | " | Holm i Kom. | Hazenklewer | 1 | Beczki żelazne | 2 | 30 |
| 22018 | Sierpień 1899 r. | 31 | Warszawa W. zw. | " | Ekspedycya | Kutas | 10 | Rzeczy domowe | 26 | 22 |
| 9325 | Kwiecień | 22 | " | " | Ridel | Okaziciel | 1 | Koniak | 4 | 25 |
| 8582 | " | 15 | " | " | Wisła | " | 1 | Towar łokciowy | 5 | — |
| 9652 | " | 26 | " | " | Zecer i Werner | " | 8 | Ultramaryna | 24 | 15 |
| 538 | Styczeń | 6 | " | " | Ekspedycya | Wilczyński | 1 | Uprząż | 3 | 25 |
| 16228 | Maj 1899 r. | 3 | Końsk | " | Naczel. st. | Rontaler | 1 | Skład. części sieczk. | 2 | 03 |
| 20505 | Marzec 1900 r. | 30 | Moskwa Miasto | " | Gazien | Okaziciel | 1 | Towar cukierniczy | — | 26 |
| 4954 | Grudzień 99 r. | 3 | Wiazowaja | " | Naczel. st. | Feldman | 1 | Towar wełniany | 2 | 17 |
| 4248 | Kwiecień | 24 | Minsk | " | Lewiński | Okaziciel | 1 | Towar łokciowy | 1 | 22 |
| 1497 | " | 10 | Noworosyjsk | " | Szewczenko | " | 1 | Kapelusze | — | 19 |
| 4679 | " | 24 | Białystok | " | Menkes | " | 1 | Towar wełniany | — | 22 |
| 316 | " | 4 | Kałkuny | " | Goraszczew | Griszman | 2 | Naczynia blaszane | 3 | 37 |
| 16234 | " | 15 | Warszawa M. N. | " | Winawer | Moszkowski | 2 | Szafa ogniotrwała | 36 | 10 |
| 16236 | " | 15 | " | " | " | " | 2 | " | 29 | 31 |
| 16049 | " | 11 | " | " | Tow. Rosya | Okaziciel | 1 | Szyldy blaszane | — | 18 |
| 14553 | Marzec | 31 | " | " | Romanus | " | 1 | Latarnie blaszane | — | 23 |
| 16461 | Kwiecień | 24 | " | " | Czyński | " | 1 | Towar cukiern. | | 31 |
| 16462 | " | 24 | " | " | " | " | 1 | " | 1 | 17 |
| 2376 | " | 23 | " | " | Jodt | " | 1 | Wino | 1 | 32 |
| 291 | Luty | 29 | Zawiercie | " | Eksped. towar. | " | 2 | Korki stare | 8 | 10 |
| 577 | Wrzesień 99 r. | 22 | Skierniewice | " | " | " | 2 | Butelki próż. zielone | 26 | 25 |
| 18120 | Maj 99 r. | 3 | Wilno | " | " | Główny eksp. | 1 | Wyroby wełniane | 4 | 35 |
| 23035 | Lipiec 99 r. | 20 | Tyflis | " | Składy centr. | Naczel. st. | 1 | Towar welniany | 4 | 24 |
| 189 | Marzec | 7 | Czernichów Mias. | Łódź m. | Feber | Okaziciel | 1 | Papier w rogoży | 2 | 35 |
| 1431 | Luty | 22 | Odessa towar. | " | Tartaniew | " | 3 | Odpadki sukienne | 12 | 13 |

**Uwaga.** W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna sprzedaż odbędzie się 12 (25) października r. b. o godz. 10 rano



# Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz. 3-3

Ajenci potrzebni za prowizyą. Dzielna № 12, Radziszewski. 3-.1

Ananasy świeże w cukierniach Aleksandra Roszkowskiego. Piotrkowska 76, Piotrkowska № 107. 3—3ścs

Do wynajęcia 5 pokojów, przedpokój, kuchnia z łazienką, gazem i wszelkiemi wygodami Wiadomość ul. Cegielniana № 4. Tamże suteryny na składy itp. 5-1

Dwa pokoje i kuchnia do wynajęcia zaraz. Ul. Krótka № 12. 3—1

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158—d—16

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniem i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-24

Do wynajęcia zaraz 4 pokoje i kuchnia, przedpokój z wszelkiemi wygodami. Ul. Św. Andrzeja № 46, wiadomość u stróża. 3—.2

Fortepian czarny, krótki, jest do sprzedania. Fabryczna № 21 m. 8, od 6 do 9 wieczorem. 3-2śś.s

Młoda osoba z 4-klasowem wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. X. Y. 1106—0—d.

Nauczycielka (polka), która ukończyła kieleckie gimnazyum ze złotym medalem oraz posiada świadectwo domowej nauczycielki rosyjskiego języka i arytmetyki, przygotowuje do gimnazyum i do egzaminu na nauczycielkę itp. Lekcye odbywa u siebie i po domach. Ul. Czerwona № 1 m. 21 róg Piotrkowskiej od godz. 4—6 popołudniu. 3—3śśś

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ul, Stefana № 5 m. 4, I piętro. 3—3

Przystąpię jako wspólnik z udziałem w pracy i kapitałem do 10,000 rb. do interesu w Łodzi. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w sklepie W. Bąkowska, Piotrkowska 43. 12—7

Potrzebna freblówka od godz. 2—7 w. Ul. Dzielna № 1 m. 6. 4—1

Potrzebna gimnazistka do 8 letniej panienki na demi-place. Ul. Cegielniana № 15, II piętro. 3—1

Potrzebna używana maszyna do pisania „Hammond" w dobrym stanie. Skwerowa 18 m. 9. 3—3śśś

Pokój z kuchnią do wynajęcia od 1 października. Ul. Średnia № 31 m. 24, I-sze piętro. d-2

Potrzebny wspólnik lub wspólniczka z kapitałem od 500 do 5000 rb. Byt zapewniony. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod I. K. 3—2

Potrzebny zdolny introligator do zakłady I. Nowackiego, ul. Przejazd № 14 3-2

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—80-d.

Sklep do sprzedania zaraz. Ul. Widzewska № 145. 1242-3-2

Zdolne staniczarki i podręczne potrzebne. Piotrkowska 92 m. 75. d.

Zaraz do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią umeblowane. Konstantynowska № 6. 3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Władysława Marcińskiego wydana z gminy Radogoszcz. 3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Tekli Szmagalskiej wydana z gminy Kowal. 3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Buraśnika wydana z magistratu m. Łodzi. 3—3


Дозволено цензурою, г. Лодзь 12 Сентября 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111